

Antoni Koszorz, Waldemar Wesoły, Mauro Batista, Władysław Kowalak, Władysław Kowalak

Biuletyn misjologiczno-religioznawczy

Collectanea Theologica 52/1, 157-169

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN MISJOLOGICZNO-RELIGIOZNAWCZY

Zawartość: I. INFORMACJE. Udział Polski w dziele misyjnym. II. OPRAWOWANIA. 1. Jakość współżycia w grupach roboczych wśród polskich misjonarzy w Afryce Czarnej na podstawie ich listów. 2. Kościół Ameryki Łacińskiej wobec ubogich.*

I. INFORMACJE

Udział Polski w dziele misyjnym

Z początkiem 1981 r. na terenach misyjnych pracowało 1.202 polskich misjonarzy i misjonarek. Nie jest to liczba zbyt wysoka. Takie kraje, jak Holandia, Belgia, Szwajcaria czy Austria, które co do ilości katolików są o wiele mniejsze od Polski, mają wciąż jeszcze po kilkanaście tysięcy misjonarzy. Kościół katolicki w Polsce może się jednak poszczycić tym, że w ostatnich latach, kiedy liczba misjonarzy z krajów zachodnich stale maleje, liczba polskich misjonarzy stale wzrasta. Po zakończeniu Soboru Watykańskiego II wyjechało z Polski do pracy na misjach ponad 600 misjonarzy i misjonarek. Wyjazdy w ostatnich latach ilustruje następująca tabela:

Wyjazdy z Polski na misje

Rok	Księża zak.	Księża diec.	Alumni	Bracia	Siostry	Świeccy	Ogółem
1973	40	13	—	1	28	—	82
1974	36	15	5	2	18	—	76
1975	48	2	7	—	10	1	68
1976	34	13	3	3	37	3	93
1977	22	8	—	1	22	—	53
1978	54	9	4	1	25	—	93
1979	59	8	1	1	25	1	95
1980	43	17	11	1	15	4	91
Ogółem	336	85	31	10	180	9	651

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Władysław Kowalak SVD, Warszawa.

Polscy misjonarze pracują w 60 różnych krajach na wszystkich kontynentach. W Azji głównie są to kraje: Indie, Indonezja i Japonia. W Afryce: Zambia, Kamerun, Ghana, Tanzania, Burundi, Rwanda, Zair, Rep. Kongo-Brazaville, Togo, Wybrzeże Kości Słoniowej, Górna Wolta. W Oceani Polacy pracują przede wszystkim w Australii i na Nowej Gwinei. W Ameryce Południowej punktem ciężkości są: Brazylia, Argentyna, Paragwaj, Peru, Wenezuela i Ekwador. Prócz tego polscy misjonarze pracują w Algierii, Angoli, Birmie, Botswanie, Czadzie, Chile, Dahomeju, Egipcie, na Filipinach, w Gujanie Francuskiej, Gwatemali, Hondurasie, Izraelu, Kenii, Lesotho, Libii, na Madagaskarze, w Makau, Malawi, Maroku, Meksyku, Nigerii, Nowej Zelandii, Polinezji Francuskiej, Rep. Dominikańskiej, Rep. Południowej Afryki, Senegal, Sri Lance, Syrii, na Tajwanie, w Turcji, Ugandzie i in.

Najwięcej polskich misjonarzy, bo prawie połowa, pracuje w Ameryce Południowej. Tylko na Brazylię przypada więcej, niż jedna czwarta naszych misjonarzy (294). Jest to zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę dość silne, zwłaszcza w Brazylii i Argentynie, ośrodki polonijne, które wciąż potrzebują polskich duszpasterzy i które są podstawą bliższych kontaktów z Polską, niż z innymi krajami.

Większość polskich misjonarzy to zakonnicy rekrutujący się z 28 zgromadzeń męskich oraz siostry zakonne z 31 zgromadzeń żeńskich czynnych w Polsce. Ponadto szereg polskich misjonarzy pracuje na misjach również w ramach zagranicznych instytutów misyjnych.

Stosunkowo mały jest udział polskich sióstr zakonnych w pracy misyjnej. O ile liczba sióstr pracujących na misjach jest zazwyczaj dwa razy większa od liczby kapłanów i braci zakonnych, to wśród polskiego personelu misyjnego jest odwrotnie: liczba polskich sióstr pracujących na misjach jest dwukrotnie mniejsza od liczby kapłanów i braci zakonnych.

Udział najliczniej reprezentowanych w pracy misyjnej zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich ilustrują poniższe tabele:

Zgromadzenia żeńskie

Zgromadzenie	Afryka	Ameryka Łac.	Azja	Australia Oceania	Razem
Franciszkanki Misjonarki M.	11	8	19	3	41
Służebniczki Duchy Św.	3	19	—	10	32
Służebniczki Starowiejskie	30	—	—	—	30
Szarytki	7	11	3	—	21
Elżbietanki	—	—	13	—	13
Misjonarki Św. Rodziny	14	—	—	—	14
Urszulanki	1	13	—	—	14

Zgromadzenia męskie

Zgromadzenie	Afryka	Ameryka Łac.	Azja	Australia Oceania	Razem
Werbiści	33	73	40	38	181
Salezjanie	11	82	11	—	104
Chrystusowcy	1	30	—	17	48
Misjonarze CM	23	25	—	—	48
Franciszkanie					
Konwent.	13	15	15	1	44
Redemptoryści	—	42	—	—	42
Franciszkanie					
OFM	18	14	6	3	41
Pallotyni	27	10	1	—	38
Oblaci	27	5	2	—	34

Czymś zupełnie nowym jest udział księży diecezjalnych w pracy misyjnej. Księża diecezjalni już dawniej sporadycznie pracowali na terenach misyjnych, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej. Obecnie jednak, odpowiadając na apel Piusa XII zawarty w encyklice *Fidei donum*, a zwłaszcza na zachętę Soboru Watykańskiego II, „aby biskupi, mając na uwadze ogromny brak kapłanów, utrudniający ewangelizację w wielu krajach, wysyłali niektórych spośród lepszych swoich kapłanów, pragnących poświęcić się dziełu ewangelizacji świata” (DM 38) — wyjazdy księży diecezjalnych na misje przybrały na sile i są bardziej zorganizowane. W 1974 r. Konferencja Episkopatu Polski uchwaliła instrukcję regulującą wyjazdy i pracę kapłanów diecezjalnych na terenach misyjnych¹. Stanowi ona odpowiedź na wezwanie soboru oraz papieża, a zwłaszcza Pawła VI, który bardzo zachęcał wszystkich biskupów, aby programowania duszpasterskiego nie ujmować w granicach narodowych czy regionalnych, lecz dzielić się liczbą kapłanów z Kościołami, które odczuwają na tym odcinku ogromne braki. Dlatego właśnie biskupi polscy wyrazili w instrukcji gotowość wysłania na misje polskich kapłanów diecezjalnych w wysokości 1% ogółu kapłanów diecezjalnych.

Konkretnym rezultatem jest wyjazd w ostatnich dziesięciu latach ponad 100 księży diecezjalnych do różnych krajów Afryki, Ameryki Łacińskiej i Nowej Gwinei. Niektórzy już wcześniej rozpoczęli swoją pracę misyjną. Dotyczy to przede wszystkim księży pracujących w Ameryce Południowej. Aktualny stan wszystkich księży diecezjalnych zaangażowanych w pracy misyjnej ukazuje następująca tabela:

Księża diecezjalni według kontynentów

Kontynent	Liczba
Afryka	56
Ameryka Południowa	59
Oceania	3
Ogółem	118

¹ Por. Instrukcja Episkopatu Polski regulująca wyjazdy i pracę kapłanów diecezjalnych na terenach misyjnych, *Collectanea Theologica* 45(1975) z. 1. 137—140.

Księża diecezjalni według diecezji

Diecezja	Ameryka Łacińska	Afryka	Oceania	Razem
Białystok	3	—	—	3
Chełmno	6	2	—	8
Częstochowa	2	2	—	4
Drohiczyn	5	—	—	5
Gdańsk	1	—	—	1
Gniezno	1	1	2	4
Katowice	6	10	—	16
Kielce	1	—	—	1
Kraków	1	3	—	4
Lublin	—	6	—	6
Łomża	4	1	1	6
Opole	3	5	—	8
Płock	1	—	—	1
Poznań	4	2	—	6
Przemyśl	1	2	—	3
Siedlce	5	—	—	5
Sandomierz	—	1	—	1
Tarnów	6	16	—	22
Włocławek	5	2	—	7
Wrocław	3	2	—	5
Warszawa	1	1	—	2
Ogółem	59	56	3	118

Polscy misjonarze nie mogą imponować liczebnością. W porównaniu z innymi narodowościami naszych 1.202 misjonek i misjonarzy to stosunkowo mało. Jednak rzuca się w oczy młody wiek i gorliwość polskich misjonarzy. Misjonarze innych narodowości, choć jeszcze o wiele liczniejsi, starzeją się szybko i zmęczeni pracą muszą się wycofywać z działalności misyjnej. Krytyczny stan pogarsza brak nowych powołań w wielu krajach zachodnich. Wyjazdy młodych misjonarzy do pracy misyjnej stają się coraz radsze. Biskupi misyjni jedyny ratunek widzą w przyjeździe polskich misjonarzy. Piszą listy i coraz częściej przyjeżdżają do Polski, prosząc o nowych misjonarzy.

Z okazji beatyfikacji Marii Teresy Ledóchowskiej biskup Didier Perouse de Montclos, ordynariusz diecezji Sikasso w Mali (Afryka), pisał: „Łączymy nasze modlitwy z waszymi w tej intencji, by Matka Maria Teresa przez swoje wstawiennictwo wzbudziła w Polsce powołania misjonarskie dla Afryki. W tym czasie spadku liczby powołań we Francji i mając na uwadze niewystarczającą rekrutację do szeregów duchowieństwa miejscowego, bardzo potrzebujemy pomocy od Kościoła polskiego, którego wiarę i odwagę podziwiamy”. Podobnych listów i wypowiedzi jest wiele. Są one wobec Kościoła w Polsce poważnym zobowiązaniem. Niewątpliwie to Opatrzność Boża zleca

nam obecnie specjalną misję do spełnienia w Kościele powszechnym. Oczywiście nie wolno zaniedbywać istotnych zadań w Kościele w ojczyźnie. Nie posiadamy nadmiaru kapłanów. Liczba kapłanów w Polsce jest nie tylko niewystarczająca w stosunku do ciągle wzrastających potrzeb, ale jest ciągle jeszcze niższa, niż w krajach zachodnich. W poczuciu jednak braterstwa i chrześcijańskiej solidarności musimy się dzielić najcenniejszym darem kapłaństwa z tymi, którzy mają o wiele większe trudności i potrzeby, ufając, że każda ofiara złożona dla misji będzie swym błogosławieństwem owocować w ojczyźnie. Już Pius XII w swej encyklice *Fidei donum* powiedział: „Wspólnota chrześcijańska, która daje Kościołowi swoich synów i córki nie zginie. I jeśli jest prawdą, że życie duchowe mierzy się miłością i wzrasta w miarę oddawania samego siebie, wtedy można twierdzić, że żywotność katolicka danego narodu mierzy się wielkością ofiar składanych na rzecz dzieła misyjnego”.

Do dzielenia się personelem misyjnym z Kościołem powszechnym zachęcił nas podczas pielgrzymki w Polsce Jan Paweł II. Przemawiając do kapłanów w katedrze częstochowskiej i do ogółu wiernych na Anioł Pański w środę 6 czerwca Ojciec św. wyraził swoją głęboką radość z faktu, że rośnie liczba polskich misjonarzy i misjonarek, na których w tej chwili jest tak ogromne zapotrzebowanie. „Dajemy coraz więcej — stwierdził — i jesteśmy bardzo poszukiwani, właśnie ze względu na formację kapłana polskiego, która nie budzi zastrzeżeń i obaw”. I zachęcił do modlitwy na Anioł Pański, która jest pierwszą modlitwą misyjną. Ojciec św. zapraszał nas do modlitwy, „ażeby Kościół w Polsce trwał w swojej misji i żeby coraz bardziej stawał się również Kościołem misjonarskim, gotowym służyć sobą, kapłanami, siostrami zakonnymi, świeckimi Kościołowi na misjach”.

Aby spełnić to oczekiwanie, musimy poświęcić więcej wysiłku budzeniu nowych misyjnych powołań wśród polskiej młodzieży katolickiej. Idea misyjna musi być bardziej upowszechniona.

Nie wystarcza jednak wysyłanie misjonarzy do krajów misyjnych. Trzeba ich dobrze przygotować do przyszłej pracy i być z nimi, towarzyszyć im, wspomagać ich modlitwą i przez pomoc materialną.

Polscy misjonarze mają na ogół dobre imię. Odnaczają się gorliwością w pracy, mają coś z ducha pionierskiego, co jest bardzo istotne w pracy misyjnej. Trzeba ich jednak przygotować przede wszystkim do pełnienia swej misji w duchu służby. Misjonarz udaje się na misję, aby tam pomagać miejscowemu Kościołowi w jego rozwoju. Ta praca wymaga dziś od misjonarza o wiele więcej poświęceń niż dawniej, kiedy występowały trudności ze strony klimatu i różnych chorób tropikalnych. Jeśli polscy misjonarze w duchu posługiwania będą pełnić swoją misjonarską pracę, z pewnością spełnią pokładane w nich nadzieje.

ks. Antoni Koszorz SVD, Warszawa

II. OPRACOWANIA

1. Jakość współżycia w grupach roboczych wśród polskich misjonarzy w Afryce Czarnej na podstawie ich listów

Działalność misyjna Kościoła, zawsze a szczególnie dzisiaj, jest przedsięwzięciem bardzo złożonym (EN 18), dlatego wymaga szeroko rozumianej współpracy licznych instytucji, przede wszystkim zaś skoordynowanej współpracy ludzi, którzy głoszenia Dobrej Nowiny się podejmują. Zdarza się, że nieraz poszczególny misjonarz zagraniczny pracuje w osamotnieniu na odległej placówce, jednak i w takiej sytuacji Kościół postuluje: „niech przeło-

żeni gromadzą w oznaczonym czasie misjonarzy, aby wzmacniali się w ufności do swego powołania oraz odnawiali w służbie apostołskiej, a nawet niech zakładają w tym celu specjalne domy" (DM 24). Zatem, „aby w wykonywaniu pracy misyjnej osiągnąć cele i skutki, niech wszyscy pracownicy misyjni tworzą «jednego ducha i jedno serce»" (DM 30).

Na ogół misjonarze tworzą tzw. grupy robocze (*Team-work*), w których „jeden duch i jedno serce" (Dz 4, 32) uzewnętrzniać się winny. Do personelu grupy roboczej — zależnie od struktury zespołu — mogą należeć: duchowni i świeccy, biali i czarni, Polacy i nie-Polacy, mężczyźni i kobiety. Jest to zespół współpracowników na stacji misyjnej lub dystrykcie (odpowiednik naszego dekanatu).

Współzycie w grupie i jakość współpracy, przynajmniej z dwóch powodów są bardzo ważne:

— Ze względu na efektywność działania misyjnego, bo jakość współzycia i współpracy misjonarzy są ewangelicznym świadectwem życia; to rodzaj cichego przepowiadania Dobrej Nowiny — jeśli bowiem ludzie będą mogli powiedzieć „patrzcie, jak oni się kochają nawzajem"¹, wtedy łatwiej przyjmą chrześcijański styl życia (EN 21);

— Ze względu na samopoczucie i równowagę psychiczną samych misjonarzy. W tym „obcym świecie" niezmiernie pożądane są poprawne i harmonijne stosunki z białymi. W afrykańskim klimacie, gdzie noc trwa od 18 wieczór do 6 rana, bardzo dokuczliwa jest samotność lub brak wspólnego języka ze „swoimi"².

Wydaje się, iż problem współzycia i jakości współpracy wśród misjonarzy można badać m. in. stosując socjologiczną metodę analizy dokumentów osobistych. Metodę tę zapoczątkował Florian Znanięcki³. W naszym przypadku „dokumentami osobistymi" są listy polskich misjonarzy i misjonek pisanych z terenu jedenastu krajów Afryki Czarnej (Górna Wolta, Niger, Ghana, Togo, Kamerun, Kongo, Zair, Rwanda, Burundi, Tanzania i Zambia) w latach 1966—1976. Celem prześledzenia całokształtu działalności polskich misjonarzy⁴, analizie jakościowej oraz ilościowej poddano 1.401 listów wylosowanych z około 2.500 listów ogółem zebranych. Z tych 1.401 listów, 855 pochodzi od 94 księży zakonnych, 195 od 21 księży diecezjalnych, 138 od 15 braci i 213 od 31 polskich sióstr zakonnych.

Listy te ukazują różne problemy — od spraw bardzo osobistych do zagadnień ogólnoludzkich. Niektóre ograniczają się do lapidarnych, pocztówkowych pozdrowień, życzeń czy prośb. Niektóre mają formę zwięzłego sprawozdania czy reportażu. Niektóre przypominają kazania czy artykuły naukowe. Są i takie, które można nazwać dziełami literackimi. Przede wszystkim jednak tchną autentyzmem oraz informują o aktualnych nastrojach, przeżyciach, kłopotach, zajęciach osobistych lub grupowych. Listy misjonarzy — jak każdy niemal list — charakteryzują się „subiektywizmem spojrzenia" na przeżywaną rzeczywistość. W pewnym sensie ten subiektywizm jest ich zaletą, gdyż pozwala uchwycić to co ważne jest dla piszących a nie tylko dla badacza.

Do ważnych niewątpliwie dla misjonarzy spraw można zaliczyć opisy

¹ Jest to aluzja do współzycia pierwszych chrześcijan, o czym wspomina Tertulian. Por. *Apologetyk*, Poznań 1947, s. 158.

² Opinię tę potwierdzają listy, a także zwierzenia misjonarzy podczas pobytu na urlopie w Polsce.

³ Por. W. I. Thomas, F. Znanięcki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976, t. 1—5.

⁴ Por. W. Wesoły, *Działalność polskich misjonarzy w Czarnej Afryce na podstawie listów pisanych w latach 1966—1976*, Warszawa 1979 (materiał rozprawy doktorskiej wykonanej w ATK).

o tym, że współzycie oraz współpraca w grupie roboczej układają się dobrze, że grupa jest zintegrowana, iż nie ma konfliktów; bądź też opisy o tym, że współzycie i współpraca nie układają się dobrze, że w grupie są napięcia, iż występują różne konflikty. Konkretnie — o współzyciu „dobrym” piszą ogółem 63 osoby badane w 87 listach, z tego 41 księży zakonnych w 61 listach, 5 księży diecezjalnych w 5 listach, 5 braci w 6 listach i 12 sióstr w 15 listach. O współzyciu „złym” piszą ogółem 32 osoby w 55 listach, z tego 17 księży zakonnych w 38 listach, 11 księży diecezjalnych w 13 listach, 3 braci w 3 listach i jedna siostra w 1 liście. W sumie, o współzyciu „dobrym” lub „złym” pisze 89 osób w 142 listach. Z powyższego wynika, że 6 osób pisze zarówno o współzyciu „dobrym” jak i „złym”. Nie ma tu sprzeczności, bo ocenę współzycia misjonarz dokonuje w zależności od struktury grupy, w której uczestniczy, od czasu pobytu na misjach, od „nastrojów”, a to się zmienia. Ponieważ są osoby, które o problemach współzycia piszą więcej niż w jednym liście, dlatego podstawą rachunków statystycznych mogą być bezwzględnie liczby listów (w liście zawiera się tylko jeden opis tego typu).

Należy dodać, że opisy o „złym” współzyciu znajdują się wyłącznie w listach oryginalnych tzn. z „pierwszej ręki”. Natomiast opisy o „dobrym” współzyciu są także w tzw. „odpisach”. Świadczyć to może o tym, iż w odpisach wypuszcza się teksty „drażliwe”. Z tego, że tylko jedna z sióstr pisze o konflikcie w grupie nie wynika, iż problemów takich wśród sióstr nie ma — siostry po prostu niechętnie udostępniały listy z „pierwszej ręki”. Wśród analizowanych listów (N = 1401) 75% stanowią oryginały, a tylko 25% odpisy, od sióstr natomiast jest 40% odpisów.

Po tym, nieco długim ale koniecznym, wprowadzeniu można przejść do próby odpowiedzi na pytanie — skąd się biorą konflikty? Przypuszczalnie biorą się z różnic narodowościowych członków grup roboczych, różnicy wieku, różnicy cech osobowościowych misjonarzy.

Wnikliwa analiza listu dostarcza informacji o tym, czy misjonarz przebywa i pracuje w grupie międzynarodowej, czy też polskiej. Otóż w 90% listów ustalono, że ogółem 54% misjonarzy i misjonek polskich prowadzi działalność misyjną w grupach międzynarodowych, a w 36% w grupach polskich.

Posługując się miernikiem Yule'a⁵ ułożono tabelę i uzyskano następujące wyniki liczbowe.

Podział grup roboczych
ze względu na przynależność narodowościową jej członków

Rodzaj grup	polskie					międzynarodowe				
	r.	kz	kd	bm	sm	r.	kz	kd	bm	sm
Współzycie	liczba listów									
„dobre”	(a) 32	22	2	2	6	(b) 55	39	3	4	9
„złe”	(c) 21	14	5	1	1	(d) 34	24	8	2	—

Wykaz skrótów: kz — księża zakonnicy, kd — księża diecezjalni, bm — bracia, sm — siostry.

⁵ Por. M. Krzysztofiak, D. Urbanek, *Metody statystyczne*, Warszawa 1975, 313.

Poziom zależności między opisami o współzyciu „dobrym” lub „złym” a przynależnością autorów listów do grupy „polskiej” lub „międzynarodowej”, wynosi: dla ogółu badanych $Q = -0,029$, dla kz $Q = 0,010$, dla kd $Q = 0,032$, dla bm i sm współczynnik równa się 0.

Jeśli opisy dotyczące współzycia są odbiciem faktycznych sytuacji, to z testu Yule'a wynika, iż nie ma istotnej zależności pomiędzy rodzajem współzycia i rodzajem grupy. Inaczej mówiąc, polscy misjonarze żyją w zgodzie lub niezgodzie, zarówno w grupach polskich jak i międzynarodowych. Potwierdzeniem tego wniosku mogą być przykłady z listów:

„Jest nas tu za duża miesznanina, więc powstałaby prawdziwa Wieża Babel, gdyby każdy chciał mówić o swoim Kraju. Najważniejsze tutaj jest zrozumienie i spokojna współpraca. Nigdy tutaj nie zauważyłem jakichś poważniejszych tarć narodowych. Ludzie mają pełno roboty, więc nie mają też czasu i chęci na niesnaski. Przykładem może być nasze seminarium: na 9 profesorów mamy aż 7 narodowości, a pracuje się nam razem bardzo dobrze... Ale równie dobrze czuję się w grupie polskiej, gdy odwiedzam swoich kolegów” (ksiądz zakonny, 46 lat, 4 rok na misjach).

„Odbyło się posiedzenie Diecezjalnej Rady Kapłańskiej... Biskup odnawia umowę z misjonarzami belgijskimi. A zatem nie zamierza się wiązać wyłącznie z misjonarzami polskimi. Woli raczej, aby zespół misjonarzy był międzynarodowy... Gdyhycie mnie o to zapytali, to wydaje mi się, iż jest to logiczna zasada współpracy...” (ksiądz zakonny, 38 lat, 2 rok na misjach).

W uzupełnieniu można dodać, że Polacy pracujący w grupach międzynarodowych mają lepsze zabezpieczenie materialne, co niewątpliwie też jest ważne⁶. Poza tym międzynarodowość i różnorodność grup roboczych na misjach jest także lepszym znakiem powszechności Kościoła katolickiego⁷.

W celu ukazania zależności współzycia od wieku uczestników grup roboczych, autorów o tym piszących podzielono na „młodszych” i „starszych”. „Młodszymi” są od 25 do 37 lat, „starszymi” ci, którzy w chwili pisania listu mają 38 i więcej lat⁸.

Współzycie w grupie a wiek piszących o współzyciu „dobrym” lub „złym”

Wiek misjonarzy	od 25 do 37 lat					38 i więcej lat				
	r.	kz	kd	bm	sm	r.	kz	kd	bm	sm
Współzycie	liczba listów									
„dobre”	43	30	2	1	10	44	31	3	5	5
„złe”	19	13	6	—	—	36	25	7	3	1

Poziom zależności między opisami o współzyciu „dobrym” lub „złym” a wiekiem misjonarzy „25—37 lat” lub „38 więcej lat”, wynosi: dla ogółu badanych $Q = 0,298$, dla kz $Q = 0,300$, dla kd $Q = -0,125$, dla bm i sm $Q = 0$.

⁶ Misjonarze z grup międzynarodowych mniej piszą o pieniądzech.

⁷ Por. Konstytucje i Dyrektorium Zgromadzenia Słowa Bożego, nr 303, 603, 604, Rzym 1968 (tłum. polskie: Pieniężno 1979, s. 31, 65—66).

⁸ Lata 37/38 dzielą wszystkie listy ($N = 1.401$) na dwie części ze względu na wiek autorów w chwili pisania listów.

Test wskazuje, że istnieje zależność pomiędzy jakością współżycia a wiekiem misjonarzy. Na podstawie tych wyliczeń można jednak tylko wskazać, iż „starsi” nieco częściej konflikty opisują, natomiast nie można powiedzieć, kto jest sprawcą tych nieporozumień, kto się bardziej kłóci, itd. O życiu zgodnym częściej stosunkowo piszą „młodzi” księża zakonni, natomiast „młodszy” księża diecezjalni częściej się użalają na „złe” współżycie.

W każdym razie więcej jest nieporozumień w relacji: „młodszy” — „starszy” niż w relacjach: „Polak” — „nie-Polak”. Mamy zatem raczej konflikt pokoleń. Opinię tę można poprzeć tekstem jednego z misjonarzy: „Nieporozumienia? To nie jest sprawa między narodowościami, a raczej między grupami misjonarzy — starszymi i młodszymi. Coś to nie gra” (ksiądz zakonny, 32 lata, 2 rok na misjach).

Wydaje się nadto, ale w liczbach tego ukazać nie można, że konfliktów w grupach księży diecezjalnych, braci i sióstr należy się także dopatrywać w stosunkach międzyludzkich w relacji: przełożony — podwładny. Ponieważ księża zakonni są o wiele dłużej na misjach, dlatego też oni są przeważnie przełożonymi, również dla księży diecezjalnych, braci, a często kierują także pracami sióstr misyjnych.

Jeszcze jedną z przyczyn nieporozumień i „złego” współżycia w grupach roboczych są cechy osobowościowe misjonarzy, a więc różnice charakterów, usposobień, poglądów itd. Cechy te jednak są mało uchwytnie w listach. Niemniej potwierdzenia tej hipotezy można się doszukać. Np. „wszyscy robimy dobre wrażenia, ale na krótką metę. Przychodzi szara codzienność. Wylażą z ukrycia enotki i podenotki. Atmosfera zaczyna się psuć i szukamy przyczyn, jednak najczęściej nie u siebie... Czasem jest ciężko. Szukam powodów u siebie, ale widzę, że inni dokładają do tego jarzma...” (ksiądz zakonny, 47 lat, 2 rok na misjach). „W naszej grupie są krótkie spięcia z moimi współtowarzyszami wynikające z różnych charakterów...” (ksiądz diecezjalny, 36 lat, 3 rok na misjach).

W podsumowaniu rozważania na temat współżycia i współpracy w grupach roboczych na misjach w krajach Afryki Czarnej, należy stwierdzić, iż różnice narodowościowe nie są istotne. Można wyraźnie powiedzieć, że przyszli misjonarze oraz przełożeni, którzy ich wysyłają, nie powinni bać się pracy w grupach międzynarodowych. Konflikty wynikają raczej z różnych charakterów i różnic wiekowych misjonarzy — a jeśli tak, to nieporozumienia nie są do uniknięcia, jako że zawsze będą wśród misjonarzy ludzie młodzi i starzy oraz ludzie o różnych usposobieniach.

ks. Waldemar Wesoly SVD, Pieniężno

2. Kościół Ameryki Łacińskiej wobec ubogich

Ubóstwo, nędza i wyzysk, w jakim żyje większość Latynosów, stanowi bez wątpienia jeden z największych problemów w ewangelizowaniu Ameryki Łacińskiej. Problem ten przybiera na ostrości szczególnie wtedy, gdy sobie uświadomimy fakt, że dotyczy on wspólnoty zasadniczo chrześcijańskiej. Jest to problem przepowiadania Dobrej Nowiny o Bogu, który objawia się jako Bóg ubogich. Nic więc dziwnego, że w ostatnich latach zagadnienie ubóstwa zostało postawione w centrum zainteresowania chrześcijan, szczególnie zaś po Konferencji Episkopatu Latinoamerykańskiego w Medellin (Kolumbia) w 1968 r. Również Konferencja Episkopatu Latinoamerykańskiego w Puebla (Meksyk) w 1979 r. mocno podkreśliła ten problem jako dotyczący całego Kościoła w Ameryce Łacińskiej i aby sam Kościół zdynamiczowany słowem Bożym oraz konkretną sytuacją ubogich i uciśnionych dopatrywał się w nich oblicza (cech) działającego Chrystusa.

Opowiedzenie się Kościoła za ubogimi lub ściślej za doprowadzonymi

do skrajnej nędzy, ma głęboki wydzźwięk duszpasterski oraz daleko idące konsekwencje w samoocenie Kościoła; stało się fundamentalną podstawą nowej interpretacji Ewangelii, którą trzeba głosić jako Dobrą Nowinę o wyzwoleniu w dramatycznych wprost warunkach, w jakich żyje zdecydowana większość ludzi.

Kto jest ubogi?

Dokumentacja z Puebla (nr 31—40) zamieszcza żywy opis ubóstwa większości Latynosów. Jest to opis mający charakter duszpasterski i teologiczny, usiłujący przedstawić „duszpasterską wizję w społecznym i kulturowym kontekście”. Sytuacja biedy i nędzy przybiera w praktycznym życiu konkretne formy, w których powinniśmy odnajdywać ślady cierpiącego Chrystusa do nas przemawiającego i nas wzywającego. Poniżej zostaną wymienione niektóre warstwy (typy) ubogich.

— „Warstwa ludności rodzimej, często również Afro-Amerykanów, którzy żyją w warunkach uwłaczających godności ludzkiej i na marginesie życia społecznego; są to najubożsi wśród ubogich”.

— „Warstwa wieśniaków i chłopów, którzy jako grupa społeczna żyją na sposób banitów, pozbawieni ziemi oraz podporządkowani wewnętrznie i zewnętrznie skomercjalizowanemu systemom eksploatującym ich”.

— „Warstwa ludzi z marginesu miejskiego i slumsów, doznająca podwójnej udręki: z jednej strony brak elementarnych środków bytowych, z drugiej zaś przepych i bogactwo innych klas społecznych”.

— „Warstwa bezrobotnych i robotników sezonowych pozbawionych pracy wskutek bezwzględnych praw ekonomicznych kryzysów i bardzo często wskutek specyficznych planów rozwoju, manipulujących robotnikami i ich rodzinami wyrafinowanymi spekulacjami ekonomicznymi”.

— „Warstwa dzieci dotkniętych skutkami biedy nawet już przed urodzeniem, niezdolnych do normalnego rozwoju psychosomatycznego wskutek umysłowej i cielesnej awitaminozy towarzyszącej im w latach dzieciństwa. Warstwa dzieci bezdomnych i porzuconych przez rozbite rodziny, często wykorzystywanych do pracy w miastach”.

— „Warstwa młodzieży wiejskiej i miejskiej, zdezorientowanej i nie mogącej znaleźć swego miejsca w społeczeństwie, sfrustrowanej brakiem właściwych zajęć i możliwości zdobycia zawodu”.

— „Warstwa stale wzrastającej rzeszy ludzi starych i emerytów ignorowanych przez społeczeństwo, gdyż stają się nieprzydatni jako siła robocza”.

Do powyższej charakterystyki ludzi ubogich można jeszcze dodać ustawiczne łamanie praw człowieka, nadużywanie władzy charakterystyczne dla różnego rodzaju reżimów oraz stale nasilający się neokolonializm. Są to struktury wadliwe i grzeszne lub inaczej powiedziawszy struktury zalegalizowanej niesprawiedliwości, charakterystycznej dla wszelkich struktur społecznych.

Bieda („nieładzka bieda”, nr 29), w której żyjemy, stanowi w Ameryce Łacińskiej sytuację antywangeliczną i jest powodem zrywania przyjaźni z Bogiem i między ludźmi. W tej wadliwej i grzesznej sytuacji tkwi główna przyczyna zinstytucjonalizowanej niesprawiedliwości. Konferencja Episkopatu Latinoamerykańskiego w Puebla podkreśla z całą stanowczością, że są cierpiący i ich sprawcy, których bezwzględnie należy zdemaskować i napiętnować. To napiętnowanie leży przede wszystkim w gestii Kościoła. W świetle Konferencji Episkopatu w Medellin analiza strukturalna porządku społecznego uciskającego i eksploatującego biednych powinna dokonać się z perspektywy wiary. Również rozważania teologiczne oraz postawa chrześcijan w ostatnich latach przyczyniła się do rozwoju idei wyzwolenia uciśnionej i eksploatowanej ludności, która w Ameryce Łacińskiej jest zasadniczo wierząca i chrześcijańska.

Obrona biednych i uciśnionych

W dokumentacji z Puebla można wyróżnić trzy cechy charakteryzujące ideę wyzwolenia biednych: ma ono charakter profetyczny, solidarny oraz priorytetowy.

Charakter profetyczny jest mocno uwypuklony w *Orędziu do ludów Ameryki Łacińskiej*, stanowiącym wprowadzenie do dokumentacji z Puebla. Orędzie zdecydowanie wypowiada się w obronie praw człowieka, szczególnie zaś praw ludzi biednych gdyż „wszystko co godzi w godność człowieka uwłacza w pewnym stopniu również samemu Bogu”. Dokumentacja z Puebla na wielu miejscach wspomina o charyzmacie prorokowania w sensie biblijnym. Odnośny tekst dotyczący ludu Bożego jest zawarty w rozdziale *Lud Boży jako znak i postać wspólnoty*: „Lud Boży jest posłany jako lud profetyczny, aby głosił Dobrą Nowinę, rozpoznawał głos Pana w historii i obecność działającego Ducha; aby ujawniał tajemnicę niegodziwości operatywnej zarówno przez złe czyny, jak i przez struktury przeszkadzające w budowaniu braterskiej wspólnoty i w korzystaniu z dóbr stworzonych przez Boga dla wszystkich” (nr 267). To profetyczne posłanie było trudne w realizacji dla wszystkich, szczególnie zaś dla tych, którzy dawali świadectwo nawet przez oddanie swego życia w obronie ludzi ubogich.

Dokumentacja z Puebla powtarza również elementarny termin wypracowany już w Medellin, aby obrona praw ludzi ubogich przybrała konkretne formy: solidarność. Jest rzeczą niezbędną przeciwyczyć wszelkie przyawy paternalizmu, który prędzej czy później prowadzi do destruktywnego infantylnizmu. Mocno jest podkreślone zaangażowanie w cierpieniach i radościach, w walce przeciwko niesprawiedliwości i nadziei wyzwolenia ubogich. Ewangeliczna postawa wobec ubóstwa jako solidarność z ubogimi nie akceptuje warunków bytowych, w jakich żyje większość ludzi kontynentu, wyzwala ubogich od wszelkiego rodzaju indywidualizmów oraz uwalnia ich od zwodniczych ideałów społeczeństwa konsumpcyjnego.

Obrona ubogich, jak to często zaznacza dokumentacja z Puebla, ma charakter priorytetowy, a nie ekskluzywny. Co to znaczy? Niektórzy w wyrażeniu „priorytetowy” dopatrują się pewnej krytyki poczyną, jakie dokonały się w tym zakresie w ostatnich latach w Ameryce Łacińskiej. Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z pewną dwuznacznością. Wszelki ekskluzywizm byłby zniekształceniem Dobrej Nowiny, przeznaczonej dla wszystkich ludzi, ukochanych i odkupionych przez Boga w Chrystusie. Nie jesteśmy prywatnymi właścicielami Ewangelii i nie możemy korzystać z niej wyłącznie dla własnych interesów i korzyści. Priorytet obrony ubogich tkwi w samej Ewangelii, natomiast ekskluzywizm pozbawia tę obronę dynamiki i historycznych konotacji. Dla wielu branie w obronę ubogich jest nie do przyjęcia dlatego, gdyż pragną oni głosić Ewangelię według praw dialektyki uniwersalności przekraczającej wszelkie partykularyzmy i priorytety. W świetle priorytetu obrony ubogich Ewangelia staje w zdecydowanej opozycji względem uprzywilejowanych w niesprawiedliwym systemie społecznym i stawia im konkretne wymagania. Ekskluzywizm stawia ich na marginesie przepowiadania Dobrej Nowiny, która piętnuje każdego, kto gardzi ubogimi, wykorzystuje ich lub gnębi. Ewangelia przeznaczona jest dla wszystkich ludzi, ale głównie dla ubogich, dlatego trzeba ją głosić z punktu widzenia solidaryzowania się z uciskanymi i ciemiężonymi. Nikt nie może czuć się zwolniony z obowiązku głoszenia Dobrej Nowiny i troski o dobro Kościoła, wszakże pod jednym warunkiem, pod tym mianowicie, że będzie się solidaryzował z życiem, troskami, cierpieniami i aspiracjami tych, których Bóg szczególnie umiłował. To solidaryzowanie się z ubogimi oznacza, że ich problemy, wysiłki i nadzieje stają się równocześnie naszymi i realnymi przez aktywne włączanie się w zwalczanie wszelkich przejawów niesprawiedliwości i ucisku, przez chrześcijańskie zmaganie się z nieznosną sytuacją bytową, przez goto-

wość prowadzenia dialogu z odpowiedzialnymi za tę sytuację, by zrozumieeli swoje zadanie i obowiązek zmiany tej sytuacji. Ewangeliczne ubóstwo Kościoła charakteryzuje się priorytetową solidarnością z ubogimi oraz protestem przeciw dotkliwemu ubóstwu: „Dawanie świadectwa przez Kościół ubogi polega na ewangelizowaniu bogatych, których serca uwikłane są w bogactwo i na wyzwaniu ich z tej niewoli i egoizmu” (nr 1156).

Priorytetowe opowiedzenie się za ubogimi ma charakter eksplozywny; głęboko tkwi w stosunkach społecznych i ma wymiary polityczne, które istotowo związane są z życiem ludzkim, gdyż celem ich jest dobro wspólne społeczności. I chociaż wymiary te nie wyczerpują całokształtu stosunków społecznych, to jednak odgrywają w nich rolę zasadniczą. Kościół swą obecność w tych strukturach społecznych uważa za prawo i obowiązek gdyż powinien ewangelizować całokształt życia ludzkiego, nie wyłączając jego wymiarów politycznych.

Z politycznym aspektem ściśle łączy się aspekt ekonomiczny i ideologiczny. Gdy Kościół decyduje się stać po stronie klas nie panujących, lecz oponowanych, wtedy wyłaniają się nowe problemy i sytuacja staje się napięta. Ma to miejsce nie tylko w relacjach Kościół—Państwo, lecz również w samym Kościele, jako instytucji. Problem zaś przybiera na ostrości wtedy, gdy główna przyczyna mistycznego wy tłumaczenia zalegalizowanej niesprawiedliwości zanika, a coraz bardziej staje się jasne, że skrajne ubóstwo nie jest efektem przeznaczenia lub fatalnym zbiegiem okoliczności, lecz wynikiem kompleksu konkretnych systemów, które je stworzyły i podtrzymują. Dlatego opowiedzenie się za ubogimi nie ma charakteru mistycznego i duchowego, lecz postuluje, aby Kościół na sposób ewangeliczny wcielił się i angażował w rzeczywistość problemów życiowych ludzi Ameryki Łacińskiej. Rzeczywistość ta domaga się osobistego nawrócenia i zasadniczych zmian struktur wewnętrzkościelnych, które by odpowiadały aspiracjom ludności dążącej do prawdziwie chrześcijańskiej sprawiedliwości. Kościół ewangelizujący jest równocześnie ewangelizowany oraz indagowany o jego wierność Panu, który zawsze stawał po stronie i w obronie ubogich.

Walka z biedą i nędzą oraz dehumanizującym procesem zubożania ludności prowadzi nas do nowego spojrzenia na ubóstwo ewangeliczne i jego postulaty:

— żyć skromnie, oszczędnie, a nawet surowo uczestnicząc w życiu ubogich. Wszyscy powinni stać po stronie ubogich, wielu żyć z ubogimi, a przynajmniej niektórzy rzeczywiście być ubogimi;

— wyzwalać z pychy, chciwości i zachłanności. Aby zwalczyć żądzę bogactwa w nas zakorzenioną, musimy przestać być wilkiem w owczej skórze, nawet wtedy, gdy nie jesteśmy tego w pełni świadomi. Stąd wyłania się konieczność ustawicznego nawrócenia (*metanoia*);

— zaufać Bogu i żyć wiarą, która kwestionuje kłamliwą niezawodność struktur ekonomicznych, politycznych, społecznych, ideologicznych, a nawet i kościelnych.

Tak więc opowiedzenie się za ubogimi nawiązuje do słów listu św. Pawła do Filipian (2, 6—8) o „staniu się podobnym do ludzi”, „ogoloceniu samego siebie” i „przyjęciu postaci sługi”.

Chrystus ubogi i jego naśladowcy

Dokumentacja z Medellin nawołując do dawania świadectwa życia ubożego przytacza przykład Chrystusa. „Chrystus nasz Zbawiciel nie tylko ukochał ubogich, lecz sam „będąc bogaty stał się ubogim”. Żył w ubóstwie, a swoją misję skoncentrował na głoszeniu wyzwolenia ubogim oraz założył Kościół jako znak ubóstwa dla wszystkich ludzi” (Kościół ubogi, nr 7). Podobnie dokumentacja z Puebla daje podstawy chrystologiczne, wśród których najważniejsza to fakt utożsamienia się Chrystusa z ubogimi (por. Mt 25,

31—46). Ten tekst ewangeliczny stanowi również ideologiczną bazę działalności chrześcijańskich wspólnot podstawowych oraz wszelkich dyskusji o zaangażowaniu w wyzwolenie w Ameryce Łacińskiej. Jak już wspomniano wyżej, chodzi tu o „cierpiącego Chrystusa” oraz wskazanie konkretnych przejawów ubóstwa i nędzy w Ameryce Łacińskiej. Oznacza to, że angażując się w problem ubogich, angażujemy się w sprawę samego Chrystusa. „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, coście uczynili jednemu z tych trzech braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Z tego właśnie powodu „służba dla ubogich jest miarą oceny, jaką Chrystus będzie nas sądził, nie wyłączając tych, którzy Go nie znają” (por. Mt 25; nr 339).

Również Dokumentacja z Puebla zaznacza, że służba ubogim i nasze zaangażowanie w ich wyzwolenie jest „najlepszym kryterium naszej służby Chrystusowi i naśladowania Go” (nr 1145). Służba ta domaga się „ustawicznego oczyszczania się i nawracania do Chrystusa ubogiego” (nr 1140). Wyrażenie „Chrystus ubogi” nabiera coraz większego znaczenia wśród ubogiej ludności w Ameryce Łacińskiej; jest ono środkiem wyrażania naszej wiary w Syna Bożego, który stał się człowiekiem, ubogim jak my. Wiąże się ono ściśle z określeniem „Chrystus-Wyzwoliciel”; uznajemy Chrystusa za Słowo, które stało się ciałem, rozbiło swój namiot wśród nas — Jego ludu, ubogiego i eksploatowanego, ale bezgranicznie Mu ufającego i wierzącego w Niego. Wyrażenie „Chrystus ubogi” oznacza Jego bliskość nam oraz obecność Boga w historii ludzkości; jest proklamacją Chrystusa, Syna Bożego, nie słowami, lecz raczej czynami wpływającymi z codziennych zmagañ, cierpień i nadziei. Jest nie tyle „prawowiernością”, co raczej afirmacją żywej i dynamicznej prawdy oraz efektem przemyśleń i refleksji ludzkiej.

Naśladowcy Chrystusa powinni iść tymi samymi ścieżkami, którymi On kroczył: zaangażować się w sprawę najbardziej potrzebujących pomocy w myśl zaleceń ewangelicznych (Łk 4, 19—21) dających głęboką chrystologiczną podstawę solidaryzowania się z ubogimi. Oznacza to wyrzeczenie się samego siebie, przyjęcie na siebie krzyża Chrystusowego spoczywającego na ubogich i ukrzyżowanych przez niesprawiedliwość społeczną, uczestniczących w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, uznających Chrystusa za wszystko dla wszystkich oraz darzącego ubogich szczególnym umiłowaniem i wybraniem.

Kościół w Ameryce Łacińskiej staje w obronie ubogich nie tylko przez ogłaszanie specjalnych orędzi i dokumentów, oraz działalność duszpasterską, lecz przede wszystkim w praktycznym życiu wielu jego członków. W ten właśnie sposób Kościół wypełnia swe posłannictwo w tym rejonie świata. Solidaryzuje się w walce o sprawiedliwość i angażuje w cierpieniach dnia codziennego, aby przemienić niesprawiedliwy porządek społeczny. Nadzieja w wyzwolenie ubogich i uciśnionych w Ameryce Łacińskiej polega na włączeniu się w rzeczywistość nędzy i wyzysku, w jakiej żyje większość ludzi nie tylko w Ameryce Łacińskiej, lecz również w innych krajach Trzeciego Świata. Oznacza również pełne nadziei przyłączenie się do wspólnoty ludu Bożego, wyzwalanego przez Boga. Dlatego dokumentacja z Puebla, inspirowana przez dokumentację z Medellin i biorąca w obronę ubogich, otwiera nowe perspektywy na kontynencie latynoamerykańskim.

ks. Mauro Batista SVD, São Paulo
tłum. ks. Władysław Kowalak SVD, Warszawa